

## Kłopoty z nadmiarem pieniędzy

JEDEN z najznakomitszych współczesnych francuskich twórców dramatycznych Jean Anouilh jest w polskich teatrach prawie zupełnie nieznan. Jego „Pasażera bez bagażu” wystawił kiedyś teatr krakowski, ale to dawne czasy i pozostało po nich tylko dalekie wspomnienie. Mamy do odrobienia wiele zaległości w zaznajomieniu polskiego widza ze współczesną twórczością dramatyczną Zachodu. Anouilh zajmuje w niej pozycję tak wybitną, że nie można go pominąć.

„Zaproszenie do zamku”,<sup>\*)</sup> które wystawił Teatr Współczesny, nie daje pojęcia o charakterze twórczości tego pisarza, o niepokojącym go duchu negacji i protestu wobec różnych zjawisk dzisiejszego życia, o oryginalnej formie jego sztuk wywodzącej się z francuskich tradycji literackich — dawnych i nowszych. A wiadomo, że tradycje te są nie byle jakie. „Zaproszenie do zamku” — to tylko margines twórczości Anouilh'a, blaha, leciutka komedia utkana z trochę dziwacznych pomysłów, wymyślnych historii, zabawnych igraszek, pysznych dowcipów i pełnych wdzięku paradoksów. Gdyby chcieć wycisnąć z tego wszystkiego jakąś esencję, pozostałoby bardzo niewiele. Gdyby chcieć dokładnie zanalizować sztukę, okazałoby się, że składa się z elementów sztucznie naciągniętych. Ba, gdyby chcieć ją streścić, można by

to albo zrobić w dwóch zdaniach o banalnej historii miłosnej i osnutej wokół niej intrydze, albo zgubić się w niezliczonych drobnych perypetiach, które niesposób w pamięci odtworzyć, a które stanowią cały urok tej komedii. Ale nie próbujmy krajać nożem bańki mydlanej. Nie w jej wnętrzu znajdziemy istotę jej piękna i migotliwej kolorowości. „Zaproszenie do zamku” jest bardzo zabawne i śmieszne, publiczności z pewnością będzie się podobało, mimo — czy też dzięki — kruchości i wlotkości elementów konstrukcyjnych.

Zresztą tę blachę komedię Anouilh zaprawił nieco szczyptą goryczy i pewną porcją poważniejszych, choć zamkniętych w formie żartów, myśli o świecie rządzonej przez pieniądze. Pogarda dla tego świata, pogarda dla pieniądza, który dyktuje w nim prawa, odżywa się tu wcale wyraźną nutą. Co prawda jest to pogarda do pieniądza ludzi, którzy mają go w nadmiarze. Anouilh bogactwo przeciwstawia nędzy, przy czym znajdującymi się na tymie nędzy są dla niego właściciel sklepu i warsztatu tapicerskiego, nauczycielka muzyki i młoda tancerzeczka, Finansiście Messerschmannowi nic nie zostało w życiu poza gotowanym makaronem bez masła i bez soli i dobrze opłaconym łóżkiem kochanki. Chciałby się wyzwolici spod magii pieniądza i wrócić do swego dawnego zawodu: znowu

zalażyć warsztat rzemieślniczy w Krakowie (jakby wyczuł, że jest teraz na to koniunktural). Ale próba bankructwa zamiast go zrujnować wzbogaciła go jeszcze w dwójnasób. Młody panicz Horacy uważa za niegodne prosić o rękę córkę Messerschmanna, Dianę, ze względu na jej bogactwo, poślubi ją jako biedną dziewczynę, ale jego własny majątek zabezpieczył im dostateknie życie. Biedna Izabella odrzuca ze wstrętem oferty pieniężne i wyjdzie z miłości za mąż za bliźniaczego brata Horacego Fryderyka, któremu oczywiście również niczego w życiu nie zabraknie. Straszne zmartwienie mają ci ludzie z tymi okropnymi pieniędzmi! Nasi widzowie za to mogą na to wszystko z uczuciem słusznej ulgi powiedzieć: Co jak co, ale tych kłopotów my z pewnością nie mamy!

Alé żarty na bok! Banalna prawda dla maluczkich: pieniądź to nie wszystko — interesująco ukazana jest w komedii Anouilha. Jak również brutalność świata, w którym ten pieniądź rządzi. Horacy dla urzędzenia planowanej intrygi „zaprasza do zamku” Izabellę nie licząc się z tym, że rola, którą każe jej za pieniądze odegrać, jest dla niej bolesna i rani jej uczucia. Równocześnie zaś drwi z towarzysystwa, które oczarowuje swą urodą ta biedna dziewczyna uchodzącą przez jedną noc w tej komedii pozorów za bogatą i „dobrze urodzoną”. Inaczej jej wartości nie by tu nie znaczyły. „Zaproszenie do zamku” może więc dać okazję także do poważniejszych refleksji, ale nie obciążają one bynajmniej lekkości tej komedii, w której autor bawi się z ironicznym uśmiechem mrugając od czasu do czasu porozumiewawczo na widza.

LEKKOSKO tę uchwyliło przedstawienie reżyserowane przez STANISŁAWA DACZYŃSKIEGO. Toczyło się gładko i w dobrym tempie, choć można by je miejscami jeszcze przyspieszyć. Przypomniało za niedbaną dziś a tak niegdyś w naszym teatrze wysoką umiejętność grania tzw. sztuk salonowych. Dekoracje LECHA ZAHORSKIEGO miały smak francuski, a kostiumy MICHELLE ZAHORSKIEJ szły paryski. Z aktorów najbardziej francuski był ANDRZEJ ŁAPICKI, jakby wzięty z jakiegoś dobrego bulwarowego teatru (okazuje się, że warto wysłać naszych aktorów do Paryża!) Grał on dwie role dwóch bliźniaczych braci doskonale preistaczając się raz w jedną raz w drugą postać. Pokazał przy tym dobrą technikę aktorską i dużą swobodę prowadzenia dialogu. Z rozkoszą słuchało się dowcipów po mistrzowsku podawanych przez STANISŁAWĘ PERZANOWSKĄ, choć przypomniała ona raczej polską niż francuską damę. STANISŁAW DACZYŃSKI bardzo subtelnie pokazał zarwano gęszefelarstwo jak i gorycz byłego krawca a obecnie milionera Messerschmanna. Znacznie mniej prawdziwie wypadła jego córka Diana, która w ujęciu JOLANTY SKOWROŃSKIEJ nie przypominała milionerki wychowanej w zbytku i bądź co bądź wykwinie. Bardzo miłym i obiecującym zjawiskiem teatralnym okazała się BARBARA WRZESIŃSKA jako Izabella; miała autentyczny wdzięk i nieokrzesałość, choć w grze jej można było jeszcze zauważyć pewną jednostajność (np. brak wyraźniejszego przejścia z rozmowy do bójkii w dialogu z Dianą). Jej rafurzącą matkę dowcipnie i bez szary zagrała JADWIGA KOSSOCKA, skłonność do szary można było zauważyć u LUCJANY BRACKIEJ (panną Capulet) i STANISŁAWA JASKIEWICZA (sekretarz Messerschmanna). BARBARA DRAPISKA była odpowiednio wydrwota i ekscentryczna lady Dorota. TADFUSZ KROTKE starał się być wielkim światowcem Romainvillem. I wreszcie na koniec choć bynajmniej nie na ostatku kapitałn KAZIMIERZ RUDZKI w roli nieskazitelnie spokojnego i wyfrasowanego kamerdynera ze stosunkowo niewielkiej roli stworzył postać, która absorbowała uwagę rozbawionych widzów.

AUGUST GRODZICKI

<sup>\*)</sup> Jean Anouilh — Zaproszenie do zamku — Komedja w 5 aktach — Przekład Marli Serkowskięj — (Teatr Współczesny).